Nr. 257. We Lwowie, Czwartek d. 8. Listopada 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński* rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Unici chełmscy

W chwili gdy czcigodnego biskupa, wzór kapłana, porwała Moskwa i wiozła na Sybir o mil kilkaset od Chełmu, a dowiózłszy szczęśliwie (jak telegram urzędowy moskiewski się z naigrawaniem wyraził) do Wiatki, wyjęła nieżywego z kibitki: to mianowany przez rząd moskiewski zastępca jego, człowiek bez czci i wiary, już na męczennika za wiarę ojców swych, rzucił obelgi i potwarze w okólniku, do duchowieństwa wystósowanym. Ten sam ksiądz Wojcicki za rozmaite niekapłańskie czyny przez biskupa Kalińskiego usunięty został od posad konsystorskich, a chcąc się przynajmniej przed narodem zrehabilizować, podczas powstania piorunował na księdza biskupa Kalińskiego, iż nie jest patrjotą, nie wspiera powstania, synom zakazywał brać udział w walce i tp., przyczem ksiądz W. dowódzcom powstańczym i organizacji tajnej ofiarowywał swe usługi, które nie były jednak przyjmowane z powodu prywatnego, nie budzącego zaufania charakteru ekskanonika. Dzisiaj przywrócony przez Moskwę do honorów i godności i oddawszy się jej na rozkazy, na męża, pełnego cnót i poświęcenia, który się tylko sprawami religijnemi zajmował, w żadne polityczne roboty nigdy się nie mięszał, i w końcu za wiarę i przekonanie poniósł śmierć męczeńską, rzuca potwarz, iż on pohańbił swym zarządem dyecezję, wiarę świętą ruską!

A w pomoc temu przewrotnemu kapłanowi idzie drugi jeszcze przewrotniejszy, ks. Krynicki, który uciekłszy z Galicji z kapelanii, gdzie go za karę dano, i nie otrzymawszy ani *literas demissoriales*, ani innych upoważnień od swego biskupa i konsystorza (przeciwnie, biskup przemyski przestrzegł przed nim biskupa chełmskiego jako przed niepewnym w wierze, złych obyczajów, wichrzycielem i t. p.), teraz objął rektorstwo seminarjum duchownego w Chełmie. Przewrotny ten kapłan w mowie swej wstępnej do kleryków położył sobie za temat: „Każdy unita jest Moskalem“, i mówił do nich o wierze ruskiej, o języku ruskim, jako o wierze moskiewskiej, o języku moskiewskim. Na Podlasiu i w Lubelskiem lud słowiańskiego obrządku mówi albo czysto po polsku, albo dyalektem tak zbliżonym do języka pismiennego polskiego, iż tylko wygłaszane językiem polskim kazania i katechizacją rozumie. Od dawien dawna więc w wszystkich świątyniach nauczali księża po polsku, lud śpiewał religijne pieśni polskie, modlił się po polsku. Nikt nigdy tego ani nie nakazywał, ani nie polecał. Biegiem zwyczajnym dziejów rzecz się stała sama.

Po przytłumieniu powstania postanowiła Moskwa zakazać temu ludowi modlić się, śpiewać, po polsku, zakazać księżom nauczać go po polsku. A natomiast wydała rozkaz, aby ten lud nauczano po moskiewsku. Ksiądz Kaliński opierał się temu z powodu, iż ani księża ani lud moskiewskiego języka nie umieją i nie rozumieją. Ks. Kaliński opierał się i wykładowi nauk teologicznych w seminarjum chełmskiem po moskiewsku. Teraz gdy go wywieziono, gdy dwóch tak przewrotnych ludzi stanęło jeden na czele konsystorza, drugi na czele seminarjum, moskiewski język zawładnąć ma po ukazu. W wstępnej swej mowie do alumnów ks. Krynicki zgromił ich surowo za to, iż stale się trzymają polskiego języka i polskiej narodowości. I zakazał im pod groźbą wykluczenia, i zapewne oddania w sałdaty, używać między sobą w rozmowie języka ojczystego polskiego, lub modlić się po polsku, z polskich książek. „Każdy unita to Moskal!“ więc po moskiewsku nakazał rozmawiać między sobą alumnom, po moskiewsku się modlić i po moskiewsku będą pobierać nauki. Zapewnie i ks. Wojcicki wydał lub wkrótce wyda okólnik, nakazujący ludowi kazać, nauczać go po moskiewsku moskiewskiej wiary!

Ciężkie prześladowania więc i uciski spadają na unitów chełmskich, na duchowieństwo i lud. Narzucono im księży przełożonych szyzmatyków i Moskali. Wyprą ich język ojczysty z cerkwi. Nie dozwolą im modlić się w języku, w którym matki modlić się ich nauczyły, z wyrzutków duchowieństwa unickiego galicyjskiego utworzą konsystorze, łotrów i złodziejów, którzy jak żurawie ciągną do Moskwy z Galicji, powyświęcają na księży, i wkrótce otwarcie przemocą narzucą im szyzmę. Gwałtami znaczy Moskwa swój pochód, pod jej stopami ginie wiekowa cywilizacja, religia, wszelka cnota. Lud łacińskiego obrządku przemocą nawraca na prawosławie, unitów polskich dla tego, że są słowiańskiego obrządku z góry ogłasza za Moskali i narzuca im język swój. Jeszcze nie zabrała Galicji, a już grozi, że Rusinom tutejszym rózgami wypędzi nazywanie się Rusinami! Rozszalała się widocznie Moskwa. Lecz właśnie to rozszalenie, to zuchwalstwo, depcące wszystkie pojęcia cnoty i ludzkości, jest dla nas zapowiedzią, że upadek Moskwy jest bliski.

Lwów d. 7. listopada. Zboże od kilku dni spadło, mianowicie pszenica 8 złr. 10 centów do 8 złr. 20 cent. Przyczyną główną prawie są szkodliwe dla producentów i kupców rozporządzenia zarządu kolei Karola Ludwika. Zniżył transport zboża o 25 % t. j. upuścił ażio, które samowolnie nakłada, gdyż akcjonarjuszom nie wypłaca kuponów ani dywidendy w srebrze. Upuszczenie to jednak nastąpiło jedynie dla zboża, które transportować się ma aż ze Lwowa. Na wszystkich innych stacjach kolejowych między Lwowem a Krakowem pobiera zarząd kolei jak dawniej 25 %. Co więcej, nawet dla zboża transportowanego ze Lwowa, tylko wtedy upuszcza ażio, jeźli to zboże idzie za granicę do Prus, i to koleją od Oświęcimia na Beruń. Jeżeli idzie koleją do Prus na Mysłowice lub Bogumin (Oderberg), lub jeźli idzie do Wiednia lub Czech, ażio płacić musi wywożący! Dla tak dziwnego rozporządzenia nagromadziła się w Oświęcimiu taka massa zboża, iż nie wiedzieć kiedy przejdzie wszystko do Prus. Z tego więc powodu i massa zboża leży także po magazynach prywatnych i kolejowych i czeka aż będzie można na Oświęcim je wywieźć. Z tego powodu i do składów kolejowych nie przyjmuje zarząd nowodostawianego zboża, bo magazyny przepełnione. Producenci, którzy sprzedali zboże z odstawą na listopad loco dworzec kolejowy lwowski, w największym są kłopocie, kupcy również. Wprawdzie na przedstawienie Izb handlowych, producentów i kupców raczył zarząd wydać teraz nowe rozporządzenie, że i zboże, wywożone na Bogumin, nie będzie dopłacać ażia do transportowej ceny, ale od tego upuszczenia wyjął miesiąc listopad, wiedząc, iż na ten miesiąc największe są zobowiązania dostawy względem kupców obcych! Dopiero na grudzień i styczeń przyrzeczono upuścić ażio i dla zboża wywożonego na Bogumin. A tymczasem Bałtyk zamarznąć może; kto nie wywiezie w listopadzie, ten stawi na loterję.

Takie to są machinacje zarządu kolei Karola Ludwika, podkopujące produkcję i handel zboża w Galicji. Już w skutek tych manewrów spadło zboże u nas. Niema swobodnego ruchu w handlu. Kosztem producentów ma się podreperować finansowy stan przedsiębiorstwa kolei. Motorem tych wszystkich machinacyj ma być pan Herz, jeneralny sekretarz zarządu. Lecz od czegoż tam siedzą w radzie administracyjnej prezes zarządu i członkowie-obywatele z Galicji?

Przegląd polityczny.

Według najnowszych doniesień z Wiednia, pozostanie minister handlu, p. Wüllerstorf, który już żądał był dymisji, na swojem stanowisku. Pan minister handlu, hołdujący liberalnym zasadom ekonomicznym, i przeciwny istniejącym ustawom, które tamują rozwój przemysłu i handlu austrjackiego, nie miał dotąd za sobą większości głosów w radzie ministrów. Dopiero teraz, od wstąpienia p. Beusta do gabinetu, zmieniło się stanowisko dotychczasowego ministra handlu. Projekta reform, przez p. Wüllerstorffa zalecane, zostały po części już przyjęte i wkrótce wejdą w życie. Skutkiem tego cofnął minister handlu swoje podanie o uwolnienie. Między innemi upoważniono ministra do wezwania do Austrji niektórych znakomitości zagranicznych na polu ekonomicznem; specjalistom tym mają być oddane pojedyncze referaty w ministerstwie. Takie projekta ministra co do zawierania traktatów z państwami zagranicznemi na podstawie wolności handlowej, tudzież projekta reformy ustawodawstwa handlowego i przemysłowego w Austrji, miały już otrzymać zatwierdzenie.

Dzienniki węgierskie nie bardzo mile przyjęły artykuł *Wiener Abp.*, podający niejako rys programu ministerjalnego. *Pesti Naplo* powiada tylko, że jest ważny, a *Hon*, organ rezolucjonistów, oświadcza swoje niezadowolenie z tego artykułu, gdyż są tam piękne słowa, połowiczne przyrzeczenia, i nic więcej. D. 6. bm. miała się u Deaka odbyć prywatna narada członków jego stronnictwa.

Do Pesztu przybył Deak 5. bm.

Nar. Listom donoszą z Wiednia, że miejsce dymisjonowanego hr. Esterhazego zajmie należący do stronnictwa Deaka hr. Andrassy jako minister bez teki.

Zukunft otrzymała wiadomość, jak powiada „z najwiarygodniejszego“ źródła, jakoby zasada dualizmu, skutkiem wpływu br. Beusta, stanowczo przez ministerstwo przyjętą została, i że br. Beust jest za bezwzględnym unitaryzmem parlamentarnym krajów niewęgierskich, z wyjątkiem Galicji jednej, pod pewnym jednak tylko względem. Pod jakim to względem ma być autonomia Galicji więcej szanowaną niż innych krajów koronnych, nie powiada wspomniany dziennik.

Artykuł półurzędowej *Wiener Abendpost* **o reformie armii austrjackiej**, którego treść podał już telegram, opiewa jak następuje:

„Od chwili ciężkich klęsk, które dotknęły armię naszą w lecie na północnym teatrze wojny, było najwyższe kierownictwo armii bezustannie zajęte zgłębianiem prawdziwych przyczyn tak pożałowania godnych wypadków. Opinia publiczna żąda słusznie uspokajającego wyjaśnienia tej tak piekącej kwestji, i może być ona przedewszystkiem zapewnioną, że nie szukano przyczyn tych doznanych niepowodzeń jedynie powierzchownie w przypadkowościach, lecz poznano także wady głębiej leżące, i postanowiono usunąć je zupełnie.

„Nasamprzód wymaga siła zbrojna monarchii szybkiego i wydatnego rozwoju, aby następnie w odpowiedniej czasowi formie zawsze starannie mógł być zachowany, gdyż tylko naród zbrojny, który zdoła owoce swej duchowej i materjalnej pracy obronić, może się niemi rzeczywiście i stale cieszyć. Wszystkie znaczniejsze państwa zdążają energicznie do tego celu. Austrja nie może i nie powinna pozostać w tyle, jeżeli swoje stanowisko mocarstwowe utrzymać

Głosy z kraju.

(W sprawie szkolnej.)

Sprawa szkolna naszego kraju jest tak dawna jak nasza konstytucja, jak nasz sejm. Na pierwszej kadencji poruszono tę kwestję, bo uznano ją za najpotrzebniejszą, za naglącą, i cóż się stało? Cała rzecz nie posunęła się dotąd ani na krok naprzód. Kiedy inne kraje koronne cieszą się już od dawna wykładami w języku ojczystym, u nas wykłady toczą się po niemiecku; kiedy w Pradze założono drugą akademię techniczną, czeską, nasza technika lwowska równie jak krakowska nawet zreorganizowane być nie mogą; kiedy po innych krajach koronnych gimnazja i szkoły realne, które wyposażone są kosztem gminy, co do mianowania profesorów jako też dyrektorów zupełnie są niezawisłe, u nas jedno gimnazjum polskie od tylu lat niemoże przyjść do skutku z tego powodu, iż mianowanie dyrektora chce rząd sobie przywłaszczyć. Tego ani ustawy nie wymagają ani sam p. minister stanu tego nie żądał. Kiedy gdzieindziej oddawna istnieją pedagogie czyli seminarja dla nauczycieli ludowych, u nas tylko dochowały się „preparandy“ te anachronizmy w teraźniejszej oświacie, które pomimo woli i chęci ciągle obsypują nasz kraj „ciemnicielami“ ludu, itd.

Otóż za kilkanaście dni ma się zebrać sejm, a jak gazety głoszą, ma w nim raz przecież przyjść do dyskusji i sprawa szkolna! Oby już nie zwlekano, oby już raz ugaszono to duchowe naszego narodu pragnienie!

Komisja edukacyjna, wysadzona z łona sejmu zeszłej kadencji, ważne i zbawienne poczyniła spostrzeżenia, sprawozdania i wnioski, zostały one jednak tylko drukowane, w Izbie do rozpraw nad niemi nie przyszło. Podług wszystkiego wolno wnioskować, iż po zebraniu się naszego sejmu 19. t. m. zostanie podobna komisja wybrana, która zapewne, mając przez swoją poprzedniczkę pewien rodzaj planu ułożony, takowy za podstawę swoich obrad przyjmie, a ponieważ wielu z dawnych jej członków i teraz w jej skład wejdzie, naturalnem następstwem będzie, że własnych wniosków i zapatrywań się nie o wiele zmieni, lecz je po prostu za swoje przyjmie, i podług nich projekt rządowy, który jak głoszą w tym względzie ma być przedłożony, zmodyfikuje.

Z tego powodu i my przyjmujemy owe prace rzeczonej komisji za podstawę naszych tu złożonych uwag.

1. *Co do języka wykładowego.*

Z wszystkich wniosków najważniejszym jest wniosek o wykładowym języku; ten, jak go rzeczona komisja postawiła, podług naszego zdania, nie ze wszystkiem będzie praktycznym, nie dopełni potrzeb krajowych, da się stronniczo wyłożyć, i przyczyni się „tylko do większego zbałamucenia.“

§. 2. mówi „że język polski i ruski są równouprawnione. Każdy z nich może być językiem wykładowym“ §. zaś 5. „że uczącym się, względnie ich rodzicom i opiekunom, zostawia się wolność do wyboru szkoły, tak iż uczniowie słuchać mogą wykładów polskich albo ruskich.“

Z tych dwóch §§. wypływa, że każda szkoła średnia, gimnazjum lub szkoła realna, ma być dwujęzykowa, tj. we wschodniej Galicji w każdej takiej szkole będzie się wykładało i po polsku i po rusku, gdyż naturalnie znajdą się tacy co w jednym, i tacy co w drugim języku wykładów sobie życzyć będą. Ztąd wyniknie, że 8mioklasowe np. gimnazjum będzie podzielone na część polską i część ruską, tak, iż będzie miało nie 8 lecz 16 klas, a więc będzie potrzebywało podwójnej liczby profesorów! Koszta byłyby ogromne, zysk żaden, owszem szkoda. Mielibyśmy np. tę samę liczbę gimnazjów, a opłacalibyśmy je podwójnie!

Wprawdzie w §. 4. stoi „że naczelna władza krajowa, zarządzająca sprawami wychowania przedkładać będzie najwyższej władzy oświecenia rok rocznie wnioski, jakie pod tym względem uzna za właściwe; tj. jak dalece w miarę rozwijania się literatury ruskiej mają być wprowadzone wykłady pojedyńczych przedmiotów w języku ruskim i urządzone w tym celu osobne szkoły lub też oddziały.“

Czyż będzie mogła władza szkolna krajowa oprzeć się życzeniom stawianym? Czyż będzie mogła odmawiać tym życzeniom i postąpić według własnego wyboru? lub czyż nie będzie musiała ustąpić, uwzględnić te życzenia i podług nich swoje wnioski porobić?

W każdym razie będzie się ta władza w trudnych znajdować alternatywach.

Za najpraktyczniejsze uważalibyśmy, tę rzecz postawić przedmiotowo, t. j. równouprawniając oba te języki do wykładów, utworzyć z powodu niskiego rozwoju języka ruskiego na teraz dwa gimnazja ruskie, np. jedno we Lwowie, drugie w Buczaczu, z tem zastrzeżeniem, aby w nich wprowadzać wykłady ruskie w miarę stosownych książek szkolnych, pisanych w czysto ruskim (nie russkim) języku. Pod tym ostatnim względem miałaby władza krajowa szkolna rok rocznie czynić wnioski do najwyższej władzy oświecenia.

Zmieniłbym więc te §§. w ten sposób; „Język polski i ruski są równouprawnione. Każda osoba pojedyńcza lub moralna (gmina), utrzymująca swoim kosztem szkołę, ma prawo z tych dwóch języków obrać jeden za wykładowy. Ponieważ język ruski na teraz nie odpowiada wymogom umiejętnych wykładów, pozostawia się tymczasem dwa gimnazja: jedno lwowskie i buczackie, w których język ruski w miarę stosownych książek szkolnych ma być wprowadzany do wykładów. Wnioski tak co do postępowania w tym względzie na tych dwóch gimnazjach, jako też do szerszego wprowadzania wykładów ruskich, przedkłada rok rocznie władza szkolna krajowa“.

Przez takową ustawę dowiedzianoby się najpierw, jak dalece w naszym kraju odpowiedziałyby ogólnym życzeniom wykłady ruskie, nie narażając nikogo na przymus i na szkodę moralną; powtóre, miałaby literatura ruska szkolna pole rozwijania swoich czynności i zastosowywania prawdziwego ruskiego języka stopniowo nawet do wykładów umiejętnych. Przeciwnie gdyby od razu dozwolono wykładów ruskich nawet w wyższych klasach, literaci ruscy chcąc koniecznie dowieść zdolności swego języka do tych wykładów, wprowadziliby podobnie jak teraz, książki moskiewskie, i zabijaliby dalej prawdziwego ducha i szczery język ruski, jak to dotychczas czynili, przyczem młodzież ich oddalałaby się od ogólnej oświaty i poniosłaby niepowetowane szkody, któreby się we własnym kraju tak czuć dały, jak teraz mamy dotkliwe tego dowody.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chce, tak jak je utrzymać musi. Może więc chodzić tylko o sposób, w jaki ze względu na finanse naszego państwa, które wymagają poszanowania, cel ten wkrótce i zupełnie da się osiągnąć. Przyczyna leżała po największej części w stosunkach i wydarzeniach politycznych, w skutek których budżet wojskowy dotąd uważano za główną przeszkodę, zawadzającą przywróceniu niezbędnie potrzebnej równowagi między wydatkami a dochodami państwa. Teraz, gdy swary i różnice zdań, które przez całe dziesiątki lat zużywały nasze najlepsze siły, w sposób gwałtowny rozwiązane zostały, może się Austrja wreszcie spodziewać, iż ciężkiemi ofiarami okupiła sobie możność zwrócenia się bez przeszkód ku wewnętrznemu przekształceniu i rozwojowi; wolno przypuszczać, iż pokój zgniły zmieni się ostatecznie w taki pokój, który krajowi prawdziwe przyniesie szczęście. Nadszedł więc czas uregulowania wymogów wojskowych w sposób, odpowiadający uprawnionym życzeniom podatkującej ludności, nie przekraczając mimo to granic samą naturą rzeczy naznaczonych, i nie tamując bez planu przedsiębranemi oszczędnościami w miejscach nieodpowiednich osiągnięcia właściwego zamiaru.

„Środków, któreby istnienie i powodzenie siły zbrojnej, nadwątlały jej duchowy i materjalny rozwój tamowały, nie mógłby żaden człowiek rozumny pochwalić, gdyż taka oszczędność byłaby raczej marnotrawnością, wymagałaby bowiem zawsze znacznych wydatków bezowocnie. Odpowiednią celowi reformą systemu dotychczasowego, osiągnęłoby się pozyskanie i dostateczne wykształcenie jak największej liczby dzielnych popisowych dla służby wojskowej, dalej odpowiednią organizację i uzbrojenie bez przeciążenia skarbu państwa. To, na każdy sposób łatwiejsze do pojęcia i wypowiedzenia żądanie, wymaga nasamprzód, aby dotychczas jako martwa litera w ustawie zawarty obowiązek i powszechnie służenia wojskowo, stał się zupełną prawdą, o ile tylko na to nasze polityczne i społeczne stosunki zezwalają.

„Konieczność ta została już przez naszą opinię publiczną uznana, i tylko jeżeli zupełnie uwzględnioną będzie, przez jak największe ograniczenie sposobów uwolnienia się od tego obowiązku, przez zupełne zniesienie możności stawiania zastępców, przez jak najrozleglejsze uwolnienia za urlopem w czasie pokoju, z zachowaniem dobrych kadrów, tudzież przez skrócenie czasu służby w linii, przy odpowiedniem przydłużeniu lat służby ogólnej i przez uorganizowanie odpowiedniej landwery: tylko wtedy będzie możliwem w razie konieczności nowej wojny wyruszyć z takiemi na pole walki siłami, które tak co do liczby jak i wartości swej równe będą sile każdego innego wielkiego mocarstwa i zdolne będą do jak najzaciętszej obrony. Jak każda reforma większej doniosłości, musi i wspomniana także dotknąć wielu co do ich osobistych stosunków, co do dotychczasowych przywilejów i tp., lecz półśrodki nie wystarczą a zapał patrjotyczny ludów austrjackich wesprze usiłowania rządu z pewnością, gdy ten rozpocznie to co jest słusznem i potrzebnem.

„Podobnie jak organizacja, tak i administracja armii szerokie ma pole do użytecznych reform. Przysparzanie potrzebnych materjałów do uzbrojenia armii, tudzież zaopatrywanie armii musi być przedsiębrane według rzetelnych, koszta nakładu o ile możności ograniczających narodowo-ekonomicznych zasad.

„W uzbrojeniu nigdy nie możemy pozostawać w tyle poza innemi wielkiemi armiami. Smutne doświadczenia czasów ostatnich musiały każdego przekonać, że rozpoczęte pospieszne dostarczanie c. k. armii wszystkim wymaganiom odpowiadających karabinów zatylcowych, jest niezbędną koniecznością.

„Zasada zbytecznej, bardzo kosztownej kontroli w administracji wojskowej, musi ustąpić miejsca zarządowi opartemu na zaufaniu, wszelkie nadużycie surowo karcącemu. Przygotowania w tym celu poczyniono już od dłuższego czasu, nowy system rachunkowości został już w jego głównych zarysach przez Naj. Pana sankcjonowany, a wprowadzony w życie sprowadzi znaczne zmniejszenie personalu urzędowego.

„Przepisy względem należytości i administracji wymagają uproszczenia i wyjaśnienia, które uczyni je przystępnemi dla każdego i powstrzyma tym sposobem od niewłaściwości, które również interesom pojedyńczych osób szkodzą, jak i przy często wydarzającej się niemożliwości ściągnięcia należytości, skarbowi państwa uszczerbek przynoszą.

„Takie określenie administracyjnego zakresu działania nanowo zaprowadzonych komend dywizyjnych, zmierza do przyspieszonego za pomocą decentralizacji sprawiedzenia w zawodzie rachunkowym.

„Jeżeli te dotąd nie użyteczne wskazane, początki bliskie już przeprowadzenia reformy, przeważnie materjalną stronę armii mają na względzie, to w tem większych rozmiarach troskliwość najwyższych władz wojskowych zwróconą być musi ku stronie duchowych interesów armii, gdyż duch jest najskuteczniejszą bronią ludzką: w armii, jak i wszędzie przynależy wiedzy, jako najniezbędniejszej potędze inteligencji, najwyższy szacunek i największa piecza.

„Powszechny obowiązek służenia wojskowo, sprowadzi do armii żywioły wykształcone w przynajmniej do wykształcenia w większej niż dotąd ilości. Odpowiednie ulepszenia wojskowych zakładów, szkół wychowawczych, mianowicie zamierzone założenie szkół oficerskich przy brygadach i dywizjach, powinny wiedzę wojskową w armii rozpowszechnić i odpowiednio rozszerzać.

„Pomożenie inteligencji w armii, do którego wszelkiemi środkami dążyć należy, przyczyni się także do rozszerzenia nauki między ludem, gdyż armia jest także powołaną służyć zasadzie porządku i oszczędności, posłuszeństwa i szanowania ustaw, najwierniejszego przywiązania do monarchy, wreszcie przekonania o łączności wszystkich ludów obszernej naszej ojczyzny.

„Za pomocą ścisłych egzaminów dla aspirantów do stopni oficerskich i sztabowych, będzie się rząd starać na przyszłość pozyskać jak największą rękojmię co do uzdolnienia tych kandydatów na stopnie, o które się ubiegają; nowa ustawa co do awansów musi przy słusznem uwzględnieniu lat służby być sprawiedliwą dla zasług, i w równej mierze dla wszystkich otwierać drogę tylko zupełnie uzdolnionym do wyższego zakresu działania, ażeby kierunek naszej walecznej armii spoczywał w rękach pewnych, i ażeby skarb państwa był obowiązany tylko dobrze zasłużonym płacić emerytury.

„Dla sztabu jeneralnego zostały już przez N. Pana zatwierdzone zmiany organizacyjne, które zmierzają do uczynienia użyteczności tego korpusu praktyczniejszą przez jego ściślejsze połączenie z armią.

„Wreszcie także na potrzebę odpowiedniej czasowi reformy kodeksu karnego wojskowego zwrócono całą temu przedmiotowi, nader ważnemu, należną uwagę i zamierzono stosowną reorganizację kompanij dyscyplinarnych.

„Każdy rozsądny człowiek musi uznać, że przeprowadzenie tak głęboko sięgających reform wymaga czasu, cierpliwości i silnej woli w pokonaniu wszystkich trudności; najwyższej władzy wojskowej nie braknie tej silnej woli, jednak nie można taić przed sobą, iż jedynie silne poparcie ze strony wszystkich do tego powołanych organów i władz, jedynie szczere, zgodne współdziałanie ludności i jej legalnych reprezentantów, prędko i z pewnością doprowadzić może do celu, który odpowiada położeniu i potrzebom ojczyzny, więc i życzeniom wszystkich uczciwych patrjotów. Mianowicie administracji finansowej i tak ciężko teraz dotkniętym podatkującym nie mogą na tychmiast przypaść w udziale owoce tych reform, które z natury swej tylko zwolna zaprowadzić się dadzą i tylko zwolna skutecznemi być mogą.

„Tak n. p. w skutek organizacyjnych zmian liczba oficerów armii znacznie zmniejszoną zostanie; lecz około 4.000 obecnie nadliczbowych oficerów wszelkich stopni, jedynie zwolna pomieścić będzie można; ich płace zaraz nie dadzą się zaoszczędzić, jakkolwiek stara się rząd zamknięciem awansów i osobnemi rozporządzeniami co do urlopowań i przenoszeń w stan rozporządzalności, o ile możności ulżyć skarbowi państwa.

„Można więc na teraz wiele rzeczy tylko przy szczerej chęci rozpocząć, wdrożyć; tem zupełniejszej i większej doniosłości musi być później dobroczynny wpływ konstytucji wojskowej, dokładnie do sił i stosunków monarchii we wszystkich względach życia publicznego, mianowicie pod względem społeczno-ekonomicznym przystosowanej; tem skuteczniej będziemy mogli wtedy każdemu nieprzyjacielskiemu atakowi i z tem mniejszem stosunkowo narażeniem dobrobytu narodowego stawić czoło.“

Prusy. Sejm pruski będzie na drugi tydzień w poniedziałek nanowo otwarty; a słychać, że rząd przedłoży mu projekt ustawy o odpowiedzialności ministrów. Parlament Związku północnego ma być na marzec zwołany.

Francja. Francuzka komisja reorganizacji armii miała dotąd jedno tylko urzędowe posiedzenie. Według *Franc. Korres.* podstawą obrad ma być projekt, wypracowany przez p. Rouhera, z osobistej inspiracji cesarza wypływający. Szłoby o wykonanie systemu, w trzecim rodziale "Idées napoleoniennes“ zachwalonego, a zatem o zaprowadzenie pruskiego systemu landwery. Cokolwiek bądź komisja na obradach swych uchwali, cesarz jeden już główny punkt stanowczo postanowić miał, a punktem tym jest zniesienie wykupu od służby wojskowej.

Revue de deux mondes w politycznym swym przeglądzie zajmuje się też komisją reorganizacji armii. O koniecznościach reorganizacji *Revue de deux mondes* zupełnie jest przekonana, i chce, żeby Francja w razie potrzeby milion żołnierzy na pole walki wystawić mogła. Z żadnym jednak projektem *Revue de deux mondes* nie występuje, zostawiając to komisji do tego wysadzonej.

Prócz karabinu Chassepot, który w piechocie francuzkiej zaprowadzony być ma, robią w Francji próby z karabinem, wynalezionym przez porucznika okrętowego Bonin. Karabin jego wynalazku znacznie ma być tańszy niż karabin Chassepot, który do 70 franków kosztować będzie.

Zdaje się, iż dwór cesarski dopiero około 25. bm. do Compiegne się przeniesie, cesarz bowiem przewodniczeniem w komisji wojskowej w Paryżu zajęty będzie.

Z Paryża donoszą telegramy z d. 5. b. m., że cesarz był tego dnia na wielkiej rewii wojska, że jechał wierzchem przed frontem szeregów, poczem wojsko przed cesarzem defilowało. Cesarza witano z ogromnym zapałem.

Donoszą z Paryża, że gdy Turcja odmówiła Stanom Zjednoczonym amerykańskim odprzedania im jednej z wysp Archipelagu, udał się gabinet washingtoński z tem samem żądaniem do rządu greckiego. Lecz i w Atenach skutkowała wywarta przez rządy mocarstw zachodnich presja, i rząd grecki odpowiedział Stanom amerykańskim także odmownie, jakkolwiek gabinet washingtoński zmodyfikował w końcu znacznie swoje żądania, bo chciał tylko aby mu pozwolono w cieśninie Korynckiej urządzić sobie stację węglową.

Wiadomość o istnieniu moskiewsko-pruskiego przymierza, którą podała paryzka *la Presse* w artykule wczoraj przez nas powtórzonym, miała redakcja tego dziennika, jak donoszą z Paryża, otrzymać od nuncjusza papiezkiego, msgr. Chigi. Wiadomość ta, która się zeszła równocześnie z telegramem petersburgskim o poborze 200.000 rekrutów, zrobiła niemałe we Francji wrażenie. *La France, Patrie, Temps* i td. zwracają uwagę na tę rekrutację, upatrując w niej wskazówkę, że Moskwa dotychczasowe bierne swoje stanowisko w kwestjach europejskich opuścić zamierza.

Anglia. Świetne zgromadzenie, które odbyło się w Dublinie na cześć p. Brighta, należy do rzędu najznakomitszych manifestacyj w historji Irlandji, tak obfitej w demonstracje polityczne. W parlamencie nie opuszczał p. Bright prawie żadnej sposobności, by z całą siłą swojej wymowy zwróci uwagę na smutne stosunki Irlandji i wzywać rząd do naprawienia złego; tym sposobem zjednał on sobie prawo do wdzięczności Irlandji i liczy wielbicieli we wszystkich klasach i wyznaniach, z wyjątkiem może fanatycznych oranżystów i nielicznego stronnictwa torysów. Dla tego też było grono uczestników festynu w Dublinie tak pstre i mieszane, katolicy, anglikanie, presbyterjanie i najściślejsi współwyznawcy mowcy, kwakrowie, spieszyli okazywać mu swoje uszanowanie i uznanie; członkowie parlamentu, burmistrze, deputacje różnych rad gminnych, duchowni, kupcy, dzierżawcy, słowem, członkowie wszystkich stanów zapełniali salę. Gdy Bright wstąpił na trybunę, nie było końca okrzykom powitalnym, a takie same przyjęcie znalazła także jego mowa. Na szczególną wzmiankę zasługuje połączona z tą mową zewnętrzna okoliczność, że mowa ta wraz z wstępnem doniesieniem nastręczyła treści do najobszerniejszego telegramu, jaki kiedykolwiek ekspedjowano telegrafem podmorskim; a z jaką dokładnością i szybkością uskuteczniono tę ekspedycję, można wnosić ztąd, że depesza pomimo niesłychanej swej długości od 9- do 10.000 słów, dostała się już we trzy godziny z Dublina do Londynu.

Telegramy z Londynu z d. 6. bm. donoszą, że lord Russel powstrzymał swoją podróż do Rzymu i zabawi jeszcze czas jakiś w północnych Włoszech.

Times komentując okólnik barona Beusta jako otwarty manifest pokojowy, utrzymuje, że przymierze a u s t r j a c k o - p r u s k i e jest na przyszłość możliwsze niż przymierze p r u s k o - m o s k i e w s k i e.

Włochy. Wiadomości florentyńskie z dnia 5. bm. donoszą o wydaniu dekretu, mocą którego prowincje Wenecja i Mantua ogłoszone zostały składowemi częściami królestwa Włoch. Inny dekret mianuje 16tu senatorów z Weneckiego.

We Florencji przyjęto alokucję papiezką jako formalne wyzwanie do wojny, a organ Ricasolego, *Nazione*, podaje z tego powodu gwałtowny artykuł przeciw Watykanowi. Słychać zresztą, że rząd florentyński rad jest temu *non possumus*, gdyż mu zwalnia więcej ręce. Gdyby Watykan choć cokolwiek wysunął rękę ku pojednaniu, byłby Napoleon mógł mocno naprzeć na dwór włoski i sprowadzić kompromis, któryby niekoniecznie podobał się włoskiemu stronnictwu czynu.

Rzym. Korespondent *Czasu* pisze z Rzymu w liście z 29. zm. o allokucji papiezkiej z tego dnia następnie:

„Druga allokucja, o Polsce, jest niezmiernej doniosłości. Od pewnego już czasu nuncjusze w Paryżu i Wiedniu otrzymali byli z Rzymu polecenie przypominania usilnie sprawy polskiej obu gabinetom; nie długo potem tak br. Ottenfels jako i br. Sartiges upoważnieni z innej strony zostali oznajmić dworowi rzymskiemu, że Austrja i Francja zamierzyły na serjo i w sposób stanowczy podjąć sprawę polską. Baron Ottenfels dodał nawet, iż gabinet wiedeński chętnie weźmie inicjatywę w interwencji na korzyść Polski, ale że potrzebuje moralnego poparcia stolicy świętej do takowej. Pius IX. przyjął z radością to oświadczenie i odrzekł, iż zgadzało się całkowicie z jego własnem zamiarem; że dlatego dotąd śmielej w sprawie polskiej nie występował, iż widział naganną bezczynność i obojętność wszystkich rządów europejskich względem niej: nie chciał więc protestami swemi, niepopartemi przez nikogo, drażnić jeszcze bardziej prześladowców i pogarszać losu Polaków; lecz od chwili jak mocarstwa katolickie powzięły szczery zamiar wystąpienia w obronie Polski, szczęśliwym się czuł, dać im sam hasło przeciw Moskwie. Jakoż ułożył bezzwłocznie allokucję, którą miał dziś rano i którą dla nadania większej wagi chciał całkiem oddzielnie powiedzieć. Nigdy jeszcze, jak mię zapewnia pewna dostojna osoba, której powyższe szczegóły, nikomu jeszcze w Rzymie nie znane zawdzięczam, Pius IX. z taką energią i potęgą przeciw carowi i jego rządowi nie wystąpił, nigdy jeszcze nie zawołał tak wielkim głosem do świata całego, by nieomieszkiwał pospieszyć z pomocą uciśnionemu kościołowi i narodowi. Allokucja dzisiejsza jest wielkim dla Polski wypadkiem, nie tylko przez się, lecz i z tego także powodu, iż się staje hasłem interwencji, która jak utrzymują rozpocznie się, powoli, najprzód dyplomatycznie, a skończyć się musi politycznie, bądź Polską pod berłem Austrji, bądź inaczej. Jestto rękawica, z krzyżem Pańskim z wysokości Watykanu carowi rzucona.“

Pierwsza allokucja, a właściwie początek allokucji całej, która się skończyła ustępem o Polsce, brzmi w dosłownej swej osnowie daleko ostrzej i większą nacechowana goryczą, niż treść jej, w telegramach podana. Niektóre ustępy tak jaskrawo są sformułowane jak syllabus, i z całej allokucji wieje, jak zauważają pisma zagraniczne, duch niezłomny papieży trzynastego wieku, kiedy walczyli z gibellinami. Potępia wszystkie nowe potęgi i nowe zasady, które przechodzą teraz w krew Włochów, a w wyrazach jak najmocniej stanowczych odpycha wszelką myśl pojednania, polegającą na tem, aby część obecnego państwa kościelnego wraz z Rzymem postawiono pod protektorat Włoch, a papież był o tyle monarchą, o ile ten protektorat by pozwalał. Zapał papieża posunął się do tego, że wyrzuca włoskiemu rządowi wygnanie legitymistowskich biskupów, podczas gdy właśnie tydzień przedtem Ricasoli znanym już z treści a dzisiaj w całej osnowie nadeszłym okólnikiem, do powrotu do dyecezyj ich wezwał. Okólnik ten pisany spokojnie i umiarkowanie.

Ultramontańskie dzienniki włoskie uważają zresztą upadek świeckiej władzy papiezkiej za rzecz nieuniknioną. Tak pisze *Armonia* w wilię allokucji, a jezuicka *Civilta Cattolica* we dwa dni po allokucji.

Według telegramów londyńskich z 6. b. m., miał papież oświadczyć że w razie potrzeby pojedzie do Hiszpanii a nie na Maltę.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Celigny d. 2. listopada.

(*S*) Zmiana Kaufmanna na Baranowa na Litwie wywołała wiadome oficjalne oświadczenie moskiewskiego rządu, iż zmiana ludzi nie znaczy jeszcze zmiany systemu, i niech Europa nie łudzi siebie nadzieją więcej ludzkiego obejścia się z polską ludnością. My Polacy nie łudziliśmy siebie podobną nadzieją, jednak nie możemy nie cieszyć się z tej zmiany, ze względu na osobisty charakter następcy tronu Murawiewa. Kaufmann był lokajem, fagasem, najniższym sługą ministra wojny, Milutyna, mającego wielki wpływ u dworu, i pomagającego Aleksandrowi dźwigać jego ciężką koronę. Napompowany w Petersburgu milutynowskiemi instrukcjami, odurzony sławą poprzednika, którego co tylko nie policzono w poczet świętych za jego apostolstwo na Litwie, Kaufmann, nie mający żadnego charakteru, żadnych innych zdolności nad służalcze posłuszeństwo, odznaczające moskiewskich Niemców, porwał się do koła tortur, chwilowo powstrzymanego po oddaleniu głównego kata, Murawiewa, i zaczął je kręcić z nową gorliwością, przysłuchując się nie jękom ofiar ginących, lecz świstowi wiatrów, niosących mu pochwalne słowa z Petersburga. Kiedy męki kraju już doszły do tego stopnia, że ojcowie zaczęli zabijać własne swoje dzieci, aby ich nie wystawiać na okropne życie pod rządem moskiewskim — życie, które gorsze od śmierci — rząd moskiewski zmienił Niemca na pół-Niemca. Baranow pochodzi z Moskali, którzy kiedyś, za czasów Iwana Groźnego uciekli do Inflant, tam się osiedlili, wzbogacili i otrzymali szlacheckie prawa. Edward Baranow, spokrewniony z Adlerbergami, był dawniej w bardzo blizkich stosunkach z Aleksandrem, nawet spodziewał się nominacji na ministra wojny, ale Milutyn go ubiegł, za co on okropnie nie cierpi Milutyna. Z powodu, że w czasie studenckiej historji w Petersburgu ostro wypowiedział w. ks. Mikołajowi, że zachowanie się jego jest więcej jak błazeńskie, popadł czasowo w niełaskę i został oddalonym z posady. Wkrótce jednak rehabilitował się, był mianowany jenerał gubernatorem niemieckich prowincyj Moskwy, a po wypędzeniu Kaufmanna z Litwy objął jego posadę. Jest to człowiek dobrze wykształcony, posiadający ludzkie serce i charakter o tyle niezależny, że nie pozwoli sobą igrać bezdusznym stworzeniom, stojącym przy machinie rządowej w Petersburgu. Powiedzieliśmy wyżej, że nie możemy oczekiwać zmiany systemu, bo to nie zależy od Baranowa, lecz zapewne nie usłyszymy tych podłych naigrawań się nad ofiarami, tego plwania w twarz ludziom, mającym powiązane ręce, którego dopuszczał się kat Murawiew i jego pomocnicy, luteranin Kaufmann i żyd Bezak. Teraźniejszy pan Litwy, człowiek wykształcony, przyzwoity, jeżeli mu przyjdzie podawać krajowi czaszę z trucizną, to zrobi to grzecznie, nie powiększając goryczy, nie żartując z konwulsyjnych drgań ofiary skazanej na śmierć. W tej chwili Litwa i z tego może się pocieszać.

Nie ustają dzikie wycia nienawiści przeciwko Polakom, rozlegające się w kolumnach urzędowego i nieurzedowego dziennikarstwa moskiewskiego i pochodzące od wiekowego spodlenia i moralnego upadku tego ludu. Ze zgrzytem drapieżnego zwierzęcia Moskwa miota się na wszystkie strony, a nie mogąc ukąsić Austrji, wzdycha i jęczy, udając męczennicę, dręczoną i uciskaną na Rusi galicyjskiej, to jest w prowincji, nie do Moskwy należącej.

Lecz jeszcze Moskal nie zabrał do siebie Haliczyny, a już zaczyna odsłaniać zamiary swoje względem Rusinów (o Polakach nie ma i co mówić). W *Gołosie* czytamy: „Ci co w Galicji nazywają siebie Rusinami, są to młodziki, ubierający się w szerokie spodnie, tęgo pijący gorzałkę, nie mający żadnego wykształcenia naukowego i mówiący jakaś ukraińską mową, której nikt nie rozumie. Ukrainofilstwo czyli partja, nazywająca siebie w Haliczynie Rusinami, nie ma żadnej przyszłości i utonąć musi w naszej narodowości ze swoim obrządkiem i ze swoim językiem, bo w Haliczynie jedynie możliwy jest nasz język, gdyż tam każdy pisarz, każka książka, każda gramatyka ma swoją osobną ortografię. Ludzie zaś poważni inaczej patrzą na to i powiadają: „Błazny, błazny; ot jak my połączymy się z wielką ojczyzną naszą, Moskwą, to rózgami powypędzamy wam te głupstwa z głowy i nauczymy was cenić gotowy już literacki język.“

Więc napadając na Polaków za niby jakieś prześladowanie narodowości ruskiej, cóż jej Moskwa obiecuje? Wynarodowienie takie samo jak na Litwie, Żmudzi i Koronie.

Moskiewskie dzienniki proponują urządzenie kas oszczędności na Litwie „przy prawosławnych cerkwiach.“ Tym sposobem, mówią, lud prosty i biedny będzie więcej związany z cerkwią i jej przedstawicielami. Kto choć cokolwiek zna kastę moskiewskich popów, ten wyobrazi sobie, co to będzie za złodziejstwo i ucisk szalony dla wszystkich tych nieostrożnych, którzy odważą się powierzyć swój grosz oszczędzony popom, lub wejść z nimi w jakiekolwiek pieniężne stosunki. „Jest to jedyny sposób, mówią dziennikarze moskiewscy, wybawić chłopów od żydowskiej exploatacji.“ Tak, odpowiemy im, będzie to z deszczu pod rynnę.

Według *Inwalida* przemysłowy stan Moskwy znajduje się w najgorszym stanie, a środki kształcenia młodzieży tak małe, że nawet uniwersytety nie wiedzą jak zapobiedz ogromnemu brakowi nauczycieli. Urzędowy ten dziennik przyznaje się, że suma naukowych wiadomości w Moskwie mniejsza od sumy wiadomości w Sa-

ksonii, że lud moskiewski przepija w karczmie każdy grosz zaoszczędzony, że brzęcząca moneta cała znikła zupełnie, a papiery spadły tak nisko, że moskiewski rubel papierowy teraz znaczy nie 100 kopijek jak dawniej, ale tylko 80, to jest, żeby zmienić papierowy rubel, potrzeba stracić 20 prct., że cały dochód państwowy oparty na pijaństwie ludu i na jego demoralizacji. Nie zważając na tę otwartość urzędowego dziennika, *Gołos* podburzając rząd do wojny z Austrją, tak mówi: „Prawda, że przy teraźniejszem położeniu nie można nawet myśleć o pożyczce zagranicznej na dogodnych choć trochę warunkach, prawda, że niemożna także rachować na nową wewnętrzną pożyczkę, bo ostatnia loteryjna pożyczka jeszcze nie rozebrana; prawda, że nie możemy wypuścić nowych papierowych pieniędzy, bo to jeszcze więcej pogorszy stay nasz finansowy; prawda, że w kraju pieniądz stał się tak rzadkim, że nawet na zastaw nie można dostać niżej jak na 12 proc.; ale w wypadku wojny, my możemy podwoić podatki. Nasz lud cierpliwie zniesie materjalne straty dla obrony od Niemców i Polaków naszej ojcowizny w Haliczu, i chociażby ta wojna była dla nas bardzo ciężka, my znajdziemy na nią pieniądze.“

Nie sądzimy jednak, żeby przy podobnych moralnych i materjalnych zasobach, jakakolwiek wojna zewnętrzna była Moskwie możliwa. *Gołos* biedny nie wie, że podwojenie podatków podczas wojny nie dostarczy funduszu na prowadzenie wojny. Austrja może spokojnie goić swoje blizny umysłowym i materjalnym rozwojem ludów, do niej należących, i czem energiczniej przystąpi do tego, tem prędzej będzie w możności stawić czoło wszelkiemu wrogowi w razie napadu.

Gołos w jednym z numerów swoich z największą zgrozą i oburzeniem mówi, że w Galicji w czasie wyborów przeszłych obito jakiegoś wybiorcę na ulicy i w magistracie. Ma się rozumieć, że fakt ten jest bardzo smutny, jeżeli jest sprawiedliwy. Ale niech nam będzie wolno przypomnieć mu, że podobne rzeczy dzieją się we wszystkich państwach konstytucyjnych. W Anglii przy każdych wyborach są walki na kułaki; w Genewie przy ostatnich wyborach do rady ludowej, tak się wyborcy pobili przed domem wyborów, że siedmiu z partji radykalnej, która była w mniejszości, odniesiono do szpitalu. Nakoniec niechaj przypomni sobie *Gołos*, że podobna scena niedawno miała jeszcze miejsce w jednym nawet z uczonych moskiewskich zakładów, gdzie osobistość uczonego i publicysty nie była uszanowaną. Jeżeli *Gołos* tego nie pamięta, niechaj zapyta byłego dyrektora pedagogicznego instytutu. Bójki na ulicy, z powodu różnicy politycznych poglądów, nie mają charakteru niebezpiecznego. Na podstawie takiego faktu nie można powiedzieć, żeby pobici byli w ciągłem uciemiężeniu. Ja nie wiem jak rzecz ta rozwiązała się, ale zapewne i zwycięzcy musieli odnieść porządne znaki walki, bo kto bije, ten naraża się na nieprzyjemność być obitym *).

*) Istotnie jednego żydka, przeszkadzającego ciągle wyborcom przy głosowaniu, uderzył w twarz wyborca jeden z powodu, iż gdy tego wyborcę komisja zawezwała do głosowania, żydek obok niego stojący wrzeszczał na cały głos, iż go nie ma, aby tym sposobem pozbawić wyborcę głosu.

Kronika.

— **Lwów** 8. listop. (*Pożar. — Smutny stan ludu na Pokuciu. — Obiad u JE. ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego*).

— **Pożar.** Dziś w nocy przed godziną ³/₄ na 3. sygnalizowano z wieży ratuszowej pożar w dzielnicy II. pod l. 719 w domu, należącym do p. Josefu na ulicy Pojezuickiej, w której się prawie najpiękniejsze zabudowania naszego miasta znajdują, przeto w razie nieudania się ratunku ze strony straży ogniowej, nieobliczona szkoda powstaćby była mogła. Jednak wprawna straż ogniowa, która bardzo szybko na miejsce pożaru przybyła, zajęła się tak zręcznie i energicznie ratunkiem za wprowadzeniem w ruch dwóch sikawek, iż pomimo gwałtownego wiatru, jaki natenczas panował, szerzenia się tego strasznego żywiołu nietylko niedopuszczono, ale owszem pożar przez pozrywanie dachu tak ograniczono, iż tylko stajnie i kuźnia kowalska częściowo spłonęły.

Jego Ekscelencja p. namiestnik, który tożsamo na pogorzelisko przybył, raczył się bardzo chwalebnie o tutejszej straży ogniowej wyrazić; pompiery tak dostojnym gościem zaanimowani, rzucili się z nadzwyczajną odwagą a nawet z narażeniem w płomienie, przytłumiając ogień szczęśliwie.

Szczególnie zasługuje na uwagę punktualność i zupełna spokojność w wypełnianiu komendy za pomocą trąbki sygnałowej, do której podwładni zupełnie już są wćwiczeni.

Przyczyna tego ognia jest jeszcze nie zbadana, przypuszcza się jednak, iż ogień zapewne przez nieostrożność powstać musiał.

Przybywający tu z Pokucia obywatele przedstawiają w smutnych bardzo kolorach materjalne stosunki ludu wiejskiego w tej najpiękniejszej części naszego kraju. Dwa lata nieurodzaju wyczerpały wszystkie zasoby najzamożniejszych nawet gospodarzy, tego roku znowu nie bardzo dopisała kukurudza, a epidemia dziesiątkując ludność, wprawiła ją w stan takiego przygnębienia i takiej otrętwiałości, że najpracowitsi włościanie w czasie pilnej roboty w polu opuścili ręce i z właściwą naszemu ludowi rezygnacją oczekiwali już tylko wyroków nieba, które zdawało się smagać ich w swoim gniewie. Zniechęcenie to wpłynęło bardzo niekorzystnie na zbiory tytoniu, stanowiącego w tamtych stronach znaczną gałęź dochodu, a ogólnym rezultatem wszystkich tych niepowodzeń jest niesłychane zadłużenie się ludu wiejskiego u żydów i ogołocenie się z odzieży i z najpotrzebniejszych sprzętów domowych. Sądy powiatowe w skutek otrzymanego z góry nakazu przestrzegają wprawdzie dość pilnie, by egzekucje za długi nie pozbawiały włościan środków do życia i do uprawy roli; cóż kiedy lichwiarze umieją radzić sobie bez sądów i potrafią lepiej niż woźny wydrzeć chłopu ostatnią szczyptę zboża i ostatni szczątek odzieży na procent od długu, składającego się już i tak z samych procentów! Właściciele więksi w niektórych wsiach starają się szczerze o zapobieżenie takim exakcjom, bronią włościan swoich od napaści i oświecają ich, jak sobie mają postępować.

Oprócz lichwy inny jeszcze ciężar przyczynia się nie mało do zniszczenia materjalnego bytu ludności wiejskiej na Pokuciu. Cholera i tyfus grasowały tam w sposób tak straszliwy, że w niektórych wsiach dotkniętych temi chorobami wymarło około 10% mieszkańców, a między tymi bardzo wielu gospodarzy, po których śmierci odbywają się teraz pertraktacje mas. W ślad za temi ostatniemi przyjdą nakazy płacenia podatku spadkowego, wynoszącego zwykle około dwadzieścia kilka reńskich od jednej sukcesji. Kto zna stosunki finansowe ludu naszego, ten wie, że dla niego suma podobna już w zwykłych czasach reprezentuje ogromny kapitał i wystarczy do wyposażenia całej rodziny, cóż dopiero teraz, wśród opłakanych okoliczności, o których wyżej wspomnieliśmy. Zkąd tu wziąć tyle pieniędzy naraz w chacie, w której nie ma ani jednej siermięgi, ani jednej pary obuwia, ani garnca zboża, bo wszystko zastawione lub sprzedane żydom? Wypadałoby Wysokiemu rządowi zastanowić się nad tą sprawą tem bardziej, że są miejsca, gdzie po kilkanaście rodzin na 6 do 700 dusz ma teraz płacić podatek spadkowy. Jeżeli już lud nasz nieprędko doczeka się ogólnej zmiany przepisów co do pobierania tego uciążliwego podatku, to możeby mógł znaleźć uwzględnienie przynajmniej w tych wyjątkowych przypadkach, gdy śmiertelna epidemia przysposabia zbyt obfite żniwo dla rubryki „niestałych dochodów państwa“.

— Otrzymaliśmy spóźnioną nieco korespondencję lokalną o obiedzie danym zeszłego tygodnia u JExc. arcybiskupa Wierzchlejskiego. Umieszczamy ją tu na wyraźne żądanie korespondenta w całości i bez żadnych zmian z naszej strony:

„Dnia 30. z. m. JExc. arcybiskup Wierzchlejski w dowód, jak wysoko kraj cały, a osobliwie duchowieństwo łacińskie ceni wybór JExc. hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicji, dał obiad na cześć jego, na którym oprócz JExc. hr. Gołuchowskiego, znajdowało się 86 gości, reprezentujących stan duchowny wszystkich 3ch obrządków, tudzież stan obywateli ziemskich, i mieszczan lwowskich, stan wojskowy, Wydział krajowy, urzęda wszystkie publiczne, wydział adwokacki, izbę handlową i td.

„Obiad rozpoczął się po 4 godzinie i trwał do godz. 7½ wieczór; oświetlenie, potrawy, napoje, cukry i t. d wszystko było tak doborowe, że w tym względzie nic nie pozostało do życzenia. W czasie obiadu powstał JExc. arcybiskup i przemówił swoim dźwięcznym i donośnym głosem po polsku do osoby JExcel. hr. Gołuchowskiego, dziękując Najj. Panu za wybór jego na namiestnika kraju, prosząc go, by jako ziomek nasz, biegły polityk i dawny namiestnik, znający dobrze rany naszego kraju, starał się zwaśnione żywioły pogodzić, byt moralny i materjalny naszego ludu podźwignąć. Po tej pieknie wypracowanej i wygłoszonej przemowie, wniósł JExc. arcybiskup toast na zdrowie JEx. hr. Gołuchowskiego, na który wszyscy stojący goście kilkakrotnem „vivat“ serdecznie odpowiedzieli.“

„Na tę mowę JExc. ks. arcybiskupa, pieknie podziękowawszy za przemowę, odpowiedział JExc. hr. Gołuchowski obietnicą, że jako ziomek nasz będzie się według swoich sił starać podźwignąć moralność i dobrobyt kraju naszego, żeby kraj po nim niczego nadzwyczajnego się nie spodziewał, że ten wysoki urząd przyjął na rozkaz Najj. Pana, szczycąc się zaufaniem kraju i obywateli miasta Lwowa. Po tej mowie wniósł JExc. hr. Gołuchowski toast za zdrowie Najj. Pana, na który wszyscy goście kilkakrotnem „vivat“ odpowiedzieli.“

„Więcej toastów nie wnoszono. Wszyscy goście podczas obiadu tak swobodnie i wesoło między sobą rozmawiali, jak gdyby byli członkami jednej familii; wszystkie różnice między stanami, obrządkami, dostojeństwami w hierarchii kościelnej i urzędniczej podczas obiadu znikły; zdawało się, że pasterz z swemi owieczkami zasiadł do wieczerzy. Oby ta zgoda między duchowieństwem wszystkich obrządków, równość wszystkich stanów, równość członków do jednego stanu należących, i nadal prosperowała, a wkrótce kraj nasz zbolały i zwaśniony, pod mądremi rządami JExc. hr. Gołuchowskiego, zakwitnie moralnością, oświatą, pracowitością, rzetelnością i dobrobytem.“

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś dnia 8. listopada br. o godzinie szóstej wieczorem, w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wnioski komitetu w sprawie dworca kolei brodzkiej. Sprw. r. p. dr. Rayski. 2) Wnioski sekcji I. w sprawie fundacji śp. ks. Andrzeja Gurdzica na rzecz zakładu św. Łazarza. Spr. radny p. dr. Starzewski. 3) Prośba ks. Sebastjana Martyńskiego o przyrzeczenie przyjęcia do gminy. Spr. r. p. Patraszewski. 4) Wypłata należytości za naprawę kanałów miejskich. Spr. r. p. Śląski. 5) Wydzierżawienie młyna nad Pełczyńskim stawem. Spr. r. p. Dąbrowski. 6) Prośba p. Józefa Pieńczykowskiego o konsens na wykreślenie obowiązku utrzymywania dróg do lasu miejskiego w Wybranówce. Sp. r. p. dr. Czemeryński. 7) Wypłata należytości za restaurację kościoła ś. Andrzeja. Spr. r. p. Schubuth. 8.) Wnioski sekcji II. i III. w przedmiocie gruntu miejskiego na Chorążczyźnie. Spr. r. p. Winiarz. 9) Prośba kancelisty magistratu Antoniego Haendla o udzielenie dodatku do płacy. Spr. r. p. Wild. 10) Prosba woźnego Jana Czarneckiego o udzielenie dodatku do płacy. Sp. radny p. Wild.

— **Promocja.** P. Karol Wisner, suplent gimn. w Przemyślu zdał dn. 8. bm. na tutejszej wszechnicy egzamin na profesora stenografii.

— **Bazylea** (w Szwajcarji). W końcu miesiąca września otrzymał na tutejszym uniwersytecie po odbyciu rigorosów (ostatecznego egzaminu) i napisaniu rozprawy „o cięciu cesarskiem„ były student warszawskiej szkoły głównej pan Adam Zagórski, stopień doktora medycyny, chirurgii i akuszerii *insigni cum laude*.

Z pod Bursztyna d. 7. listopada. W nocy z 6. na 7. listopada zamierzony był napad na dwór w Sławentynie. Wykonanie tegoż zostało przeszkodzone czujnością oficjalistów i sług dworskich, za pomocą psów, które nacierały zajadle na złoczyńców, znajdujących się wewnątrz zagrody dworskiej, a utrzymujących wzajemne porozumienie się ze szajką, otaczającą dwór, odgłosem odzywających się trąbek. Nadmienić należy, że napad był zapowiedziany pogłoską przed dwoma miesiącami krążącą, która teraz dopiero się ziściła.

Już czas obudzić z letargu urząd powiatowy bursztyński dla zaprowadzenia nakazanych środków ostrożności.

— **Zbaraż** dn. 1. listopada Gdy tarnopolska kraina pod panowanie moskiewskie przeszła na lat kilka, pomimo że Moskwa gwarantowała całość posiadłości dworskich i gromadzkich, przedsięwzięto w wielu majątkach tak zwane regulacje gruntów, pod których płaszczykiem grunta gromadzkie wciągano w obszary gruntów dworskich. Gdy ta kraina pod panowanie Austrji wróciła, wszczęły się spory, które na podstawie patentu z roku 1816, ważnego tylko dla tej krainy, załatwiano.

Szczęście takiej regulacji spotkało gromadę Kapuścińce powiatu zbarazkiego. Wytoczony spór został we wszystkich instancjach na korzyść gromady rozstrzygnięty, a była nadworna kancelarja łagodząc wyrok, rozkazała starać się zgodę do skutku doprowadzić, a w razie gdyby się takowa nie udała, wyrok ogłosić i wykonać. Działo się to podobno przed trzydziestu laty. Sprawa ta przechodziła w spadku z komisarza na komisarza, aż p. Cz. chcąc takową gładkim sposobem załatwić, napisał zamiast rezolucji: „Ten zastarzały interes do aktów złożyć“ i sprawa dała nurka.

W r. 1855 czy 1856 podała gromada Kapuścińce do byłej władzy obwodowej w Tarnopolu skargę przeciw dworowi o zwrócenie jednej niwy, która niegdyś do gromady należała. — Zdekretowano takową do śledztwa, z dodatkiem: „przy dochodzeniu uwzględnić akta regulacyjne“. W spadku otrzymał tę sprawę komisarz G., i gdy w toku sprawy okazało się że niwa, o której zwrot gromada się upomina, należy do tych 200 morgów, o których z przyczyny regulacji wyroki wszystkich instancyj zapadły, opierając się na wyroku nadwornej kancelarji, starał się ugodę do skutku doprowadzić, które staranie po niejakim czasie powtórzył, a gdy takowe i tym razem na niczem spełzło, w myśl dekretu nadwornej kancelarii zreferował i takową w miesiącu lipcu 1860 staroście śp. M. do rewizji przedłożył.

Dla właściwego zrozumienia trzeba wiedzieć, że według ministerjalnego dekretu z roku 1860, wszystkie sprawy, tyczące sie sporów gruntowych między byłymi dziedzicami i poddanymi, z dniem 1 stycznia 1861 roku przeszły w zakres sądów. — Tu sęk!

Dlaczego wspomniany referat jeszcze w późnych miesiącach r. 1861 z rewizji nie wydano? dlaczego w protokole jako rewidowany i ekspedjowany został wypisany? dlaczego gromada Kapuścińce do 200 morgów straciła? dlaczego dekreta wszystkich instancyj są bez skutku to pytania zagadkowe, lecz nie dla wszystkich. Żydówce P. T., znanej w Tarnopolu i Kapuścińcach, pośredniczce śp. M. w różnych intrygach, sprawa ta nie jest tajemnicą. Okolica jednak sądzi, że cała wina spada na system, podżegający gromadę na dwór, któryto sąd większą wiarę nabiera jeżeli zważymy, że wyższe instancje dziwne bronienie się śp. M., jakoby w tej sprawie zamyślał był sam trzeci raz (dla czego?) ugody próbować, i dla tego z rewizją się wstrzymywał, za dostateczne przyjęły, i zapewne postępowanie takie uznały jako uczciwe i zgodne z stanowiskiem przełożonego obwodu.

Smutne to doświadczenie, a dla tych, którzy naszej szlachcie zarzucają winę w sprawach gruntowych, dowodem, że szlachta miała pomocników.

Po niemiecku nazywa się takie postępowanie: *Juridischer und ekonomischer Schutz!*

— *(L)* **Teatr polski.** Po nieszczęśliwym Legacie Hetmana, mieliśmy w niedzielę komedję i operetkę a wczoraj dla odmiany nastąpiła znowu operetka i komedyjka. Suppé i Offenbach, Offenbach i Suppé, oto dzisiejsi koryfeusze naszej sceny, a tłumaczenie librettów, tych wymęczonych płodów muzy, posłusznej kaprysowi maestrów i złemu smakowi przesyconej publiczności wielkich stolic, oto pole popisu dla młodych talentów, a czasem i dla starszych już pisarzy! Zaprawdę, że patrząc na te nieudolne usiłowania, których celem mniej lub więcej jawnym jest poniżenie sztuki do roli prostej służebnicy zmysłów i popędów zwierzęcych, przypomina się mimowoli epoka upadku cywilizacji starego świata, kiedy to muzyka, rzeźba, malarstwo i poezja współzawodniczyły z heterami i z eunuchami, by bawić Neronów i Heliogabalów. Czy może i nasza cywilizacja już doszła do tego kresu, po za którym ma zniknąć pod stopami jakiego Genzeryka lub Attyli? Powiadają, że w historji nic się nie powtarza; chwytajmyż się tego pocieszającego dogmatu i bądźmy weselszej myśli; zresztą pamiętajmy o tem, że recenzentowi nie wolno zaglądać za kulisy tej wielkiej widowni, na której się od tysięcy lat odgrywa tragi-komedja historji. Wracajmy do kulis, malowanych przez Pohlmana, do Piosnki Wujaszka i do Dziesięciu cór na wydaniu.

Znany już dostatecznie wodwil hrabiego Fredry syna, jak zawsze tak i tą razą pobudził widzów do szczerego śmiechu, w czem główną zasługę przypisać należy panu Linkowskiemu. Artysta ten był tej niedzieli w swoim najświetniejszym humorze, więc i profesor Dodowski wypadł ku jak największemu zadowoleniu licznej nadzwyczaj publiczności. Pani Piperkowska (p. Hubertowa) i Ciociewicz (pan Wilkoszewski) figurowali godnie obok zacnego wujaszka, a panna Szuwartówna wywiązała się dobrze z łatwego zadania, jakie przedstawia rola Basi.

W „Dziesięciu córach“ zauważaliśmy, że łatwiej jest mieć dziesięć panien na wydaniu, jak dziesięć śpiewaczek. Niektóre ustępy podobały się jednak bardzo; pani Szymańska musiała na żądanie słuchaczów powtórzyć swoją czeską piosnkę, a panna Paselówna dziarskiego krakowiaka, oczywiście dla tekstu, bo młoda ta artystka niema pretensyj do tytułu śpiewaczki. Prawdziwie pięknym, i podziwienia godnym był śpiew pani Majeranowskiej, która pokonywała trudności nagromadzone przez kompozytora z taką łatwością i wdziękiem, jakichby jej pozazdrościć mogła niejedna primadonna pierwszych scen w Europie. Pani Majeranowska posiada doskonałą metodę włoską, której tradycja powinnaby się u nas zachować. Dlatego też dowiadujemy się z przyjemnością, że artystka ta ma zamiar otworzyć szkołę śpiewu, czy też udzielać tej nauki prywatnie osobom młodym, co przy braku nauczycielek u nas we Lwowie byłoby bardzo pożądanem.

Wczoraj na benefis dyrektora orkiestry p. Hoslego zapowiedziane były dwie nowe sztuki: Adjutanci księcia Vendome, komedja 2-aktowa z francuzkiego, i Mąż za drzwiami, operetka z muzyką Offenbache, tłómaczenie A. Urbańskiego. Sprawozdanie z tego przedstawienia podamy później.

Ostatnie wiadomości.

Neue fr. Presse otrzymała telegram z Pesztu pod dniem 6. bm., według którego lewica sejmowa ma zamiar postawić wniosek, by się sejm sam odroczył, póki stan konstytucyjny nie będzie w zupełności przywrócony. Stronnictwo Deaka wniesie przeciwnie, by „elaborat piętnastu“ przekazano plenarnej komisji „sześćdziesięciu siedmiu“; wniosek ten jednak, zdaniem nieprzychylnej dzisiejszemu systemowi *Neue freie Presse*, pozostanie w mniejszości.

Minister finansów hr. Larisch ma z dn. 13. b. m. rozpocząć swoje urzędowanie na nowo.

W zabranych przez Prusy krajach niemieckich ma nastąpić wkrótce „rewizja ustaw podatkowych“, bo dotychczasowe dochody tych prowincyj nie wystarczają na pokrycie kosztów zwiększonego dziś stanu armii.

Gazeta Krzyżowa dowiaduje się, że król saski przybędzie temi dniami do Berlina.

Z Paryża telegrafują pod dniem 6. b. m.: Dziennik *Moniteur de l'armée* wyraża się w sprawie zamierzonej reorganizacji armii, że gwardja narodowa pozostanie zawsze tylko rezerwą i że przedewszystkiem potrzeba mieć armię, nie rezerwę; dla tego też liczba wojska na stopie pokojowej, wynosząca 400.000 ludzi, nie będzie zmniejszona. Przedmiotem obrad komisji reorganizacyjnej będzie utworzenie rezerwy liczniejszej, łatwiejszej do zwołania i poruszania i więcej wyćwiczonej, niż dotychczasowa. Urządzenie jej nie dozwoli uczynić żadnych redukcyj w budżecie wojennym, ale będzie owszem wymagało ofiar, niezbędnych dla sławy i bezpieczeństwa Francji.

Dzienniki francuskie pełne są uwag nad zbrojeniem się Moskwy. Półurzędowe *France* i *Patrie* nie ukrywają swego zadziwienia i niepokoju z tego powodu, *la Presse* przypomina, co pisała o przymierzu prusko-moskiewskiem, a *Temps* streszcza swoje wrażenia w tych słowach: „Gdy się Moskwa zbroi, cały świat jest zagrożony.“ Bliższe szczegóły jednak co do natury i rozmiaru tych przygotowań moskiewskich, nie są dotychczas znane.

Pobór rekrutów, nakazany w Moskwie wynosić będzie w Polsce, Litwie, Zabranych krajach i w gubernii archangielskiej, nie 4 ale 5 od tysiąca dusz ludności.

Aresztowani przeszłego roku w Warszawie emigranci Janczewski i Daniłowicz po półtoraletniem śledztwie wysłani zostali do Wiatki. Ten sam los spotkał Oskara Awejdę, który od trzech lat znajdował się w śledztwie pod zarzutem, że był adjutantem Bosaka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 5. listopada. (*Wykaz przypędzonych na targ wołów*). Węgierskich sztuk 1472, galicyjskich 1303, niemieckich 210. Razem sztuk 2985. Z tych zakupili wiedeńscy rzeźnicy 1740 sztuk, na prowinzję 746 szt, za Wiedniem 14 szt.; niesprzedanych zostało sztuk 485. Waga 430 do 650 ftw., cena złr 115 do 177.50 za sztukę, za cetnar 22 do 26 złr.

Wiedeńska izba handlowa wykazuje następujące ceny towarów, które dostawiono na targ od 27. października do 2. listopada 1866.

Szmaty węgierskie białe, cetnar 9.25 do 9.75; średnio białe 9.35 do 9.75; onuce 6 złr. do 6.50; pakowe cienkie 5.75 do 6.25, pakowe grube 4.75 do 5 złr.; niebieskie szmaty 5.50 do 6.25; niebieskie mięszane z bawełną 4.25 do 5.25; bawełniane białe 5.75 do 6.50; perkalowe 2.50 do 3 złr.; galicyjskie białe i pół białe 7.75.

Konopie polskie surowe cetnar 14.50 do 16.50. *Len* polski surowy 18.50 do 22 złr.

Miód surowy węgierski, cetnar 16.50 do 17.50, klarowany węgierski żółty 18.50 do 19.50.

Chmiel. Zatecki 190—200 zł., wiejski zł. 175 — 185. Ausza najlepszy gatunek 150 do 160 zł., gorszy 95—105 zł.

Rogi. Polskie niesortowane 1000 sztuk okeło 40—50 funtów wagi 10—12 zł.

Koniczyna. Styryjska czerwona ctnr. 32 do 34, naturalna 30—31.50. Poszukiwana dosyć, lecz mała dostawa. Lucerna, włoska 29—30 zł., francuzka cetnar 38—39 zł., węgierska naturalna 26—27, czyszczona 28 do 29 zł., bardzo poszukiwana. Biała czeska 32—40 turecka 7—8 zł.

Oleje, żywice i pokosty. *Olej rzepakowy* wiedeński dwa razy rafinowany, w beczułkach za cetnar 29.50—30: transito bez beczułki dto en gros 29—29.50.

Olej lniany austrjacki 24—34.50.

Zagraniczny dla utrudnionych komunikacyj nie ma dostaw, lecz ich oczekują.

Terpentyna galicyjska 14.50—16.

Potaż ilirski cetnar 18—18.50, biały węgierski w kawałkach 15.50—16.50, drzewny 13.75—14.75, domowy 11.25—12; ceny niezmienne.

Rzepak meca 6.75—7, banacki 6.62½—6.87½. Kilka większych partyj rzepaku z węgierskich stacyj sprzedano tutejszym fabrykom po 7—7¼ złr. z odstawą do Wiednia. Jedną partję uszkodzonego rzepaku sprzedano po 6½ złr.

Spirytus 30—33stopniowy za stopień transito 62½—63 ct., czyszczony 35stopn. transito za stopień 65½—66½ cnt., Melaska transito stopień po 60½—61. Sliwowica 20—22stopniowa wiadro transito 26—28 złr.

Wosk żółty blichowany węgierski banacki 112—115 złr., rozenański 110—115 złr., węgierski wiejski 105—110 złr., blichowany szybowy 135—140 złr.; ceny niezmienne.

Przyjechali do Lwowa d. 6. listopada. Pp. Melbachowscy W. i A. z Oleksiniec, Müller K. z Wiednia, hr. Lanckoroński T. z Tartakowa, br. Horoch S. z Moraniec, Czerkawski J. z Meryszczowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 6. listopada. Pp. Laskowski L. do Rzeszowa, Supaniec Ign. do Stryja, Abrahamowicz D. do Targowicy, Torosiewicz E. do Zastawca, Wiśniewski J. do Ciemierzyniec.

Kurs lwowski, z dnia 7. listopada.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	01	6	08
Dukat cesarski	6	05	6	12
Moskiewski półimperjał	10	43	10	65
Moskiewski rubel srebrny	1	93	1	97
Moskiewski rubel papierowy	1	64	1	67
Pruski talar kur.	1	91	1	93
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	38	73	13
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	99	76	77
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	60	68	43
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	65	92	66	83
Akcje kolei żel. gal.	219	00	222	33
Akcje kolei lwow. czern.	183	67	186	33

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 7. listopada.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	59	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	10
Losy z r. 1860	79	40
Akcje banku nar. za 1000 gl.	713	00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	150	40
Londyn 10 fnt. szterlingów	128	25
Dukaty cesarskie sztuka	6	11
Srebro za 100 zł. w. a.	127	25

Wiedeń 6. listopada.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	20	54	40
„ Pożyczka narod.	66	30	66	40
„ Metaliki na m. k.	58	50	58	55
„ Obl. ind. niż. austr.	82	00	82	50
„ „ węgierskie	71	25	72	00
„ „ chor. i sław.	72	00	00	00
„ „ galicyjskie	67	25	68	00
„ „ bukowińskie	65	00	65	00
„ „ siedmiogr.	65	00	65	05
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	151	00	152	50
„ „ 1854	73	25	73	75
„ „ 1860	79	70	79	90
„ „ 1864	72	49	72	60
„ srebrnej z r. 1864	74	25	74	75
„ „ z r. 1865	77	25	77	75
„ kredytowe	125	50	125	75
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	27	00	28	00
„ hr. Palfy	21	00	22	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	24	00
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr Waldstein	18	50	19	50
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	11	75	12	25
Akcje bankowe i przemysłu.				
Banku narod. austr.	713	00	715	03
„ anglo-austr.	78	50	79	00
Zakładu kredytowego	150	50	150	70
Kolei półn. Ferdynanda	162	30	162	80
„ galicyjskiej	219	75	220	75
„ czerniowiec. z wpł. całkowitą	184	25	184	75
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10 letn.	105	00	000	00
„ w walucie austr. do los.	90	00	00	00
„ „	89	50	89	70
Galic. Zakł. kred. 4%	72	00	73	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	50	102	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. rr.	108	00	108	20
Frankf. n. M. 100	108	20	108	45
Hamb. 100 mark.	96	00	96	20
Londyn 10 fnt.	128	20	129	75
Paryż 100 frank.	50	90	51	10
Warszawa 6. listopada.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	6	40
Listy zastawne III. ok.	79	75	80	25
„ „ kupon.	81	30	81	50
Akcje kol. żel. war.-wied.	67	00	67	55
„ „ „ war.-bydg.	00	00	00	00
Paryż 6. listopada.				
Renta 3%	68	50	00	00

Oświadczenie.

Widzę się spowodowaną podać niniejszem, zgodnie z prawdą do wiadomości powszechnej, że posiadam bardzo mały — jakkolwiek prawny, niemniej przeto w procesie zawikłany majątek i nie upoważniłam nikogo na tenże spekulować. 2990 1—1

Lwów d. 4. listopada 1866.

Joanna Karolina Ostermann,
wdowa po c. k. radcy gubernialnym.

Arnold Werner,

obok c. k. namiestnictwa,
otrzymał z FABRYKI

pp. Wertheim i Sp.

świeży i znaczny transport

KAS 2991 1—1

ogniotrwałych

z nowym wyłącznie uprzywilejowanym zamkiem amerykańskim
i sprzedaje takowe po
cenach fabrycznych.

Świeżo nadeszły:

Musztarda kremska,
„ Düsseldorfska,
„ francuzka z Bordeaux,
Śledzie holenderskie,
„ szkockie,
Bryndza węgierska,
Marony włoskie,

do HANDLU 2989 1—2

Kar. Bałłabana

we LWOWIE pod l. 296.

L. 694/praes. 2972 (2—3)

Ogłoszenie konkursu.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady lustratora majątku miejskiego, który zarazem pełnić ma obowiązki nadleśniczego, rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 15. listopada b. r.

Na dotację tej posady wyznaczona roczna płaca w kwocie 1200 złr. w. a., ryczałtowe 200 złr. na utrzymanie koni i bezpłatne pomieszkanie w jednym z rewirów miejskich.

Główne obowiązki lustratora są:

a) przestrzeganie na podstawie inwentarza całości majątku gminy miasta Lwowa w dobrach ziemskich i realnościach miejskich;

b) czuwanie nad tem, aby dzierżawcy dóbr, gruntów i propinacyj, obowiązków na siebie przyjętych należycie dopełniali;

c) zarząd gospodarstwem w lasach miejskich, w szczególności: urządzenie, szacowanie, ochrona, hodowanie, użytkowanie i nadzór lasów — do czego przydani mu będą urzędnicy podwładni i służba lasowa.

Dokładniej określi te obowiązki osobno wydać się mająca instrukcja.

Mieszkać powinien lustrator w naznaczonym sobie rewirze. W podróżach obowiązkowych przysłuża mu uwolnienie od myta na rogatkach miejskich.

Starający się o tę posadę zechcą w terminie powyższym wnieść do Prezydjum magistratu podania zaopatrzone w dowody potrzebne co do wieku, nauk szkolnych, dotychczasowej służby lub innego zatrudnienia, znajomość języków krajowych i języka niemieckiego, odbytego z dobrym skutkiem egzaminu rządowego na samoistnego gospodarza lasowego (Forstwirth) i praktyki w gospodarstwie rolniczem.

Od Prez. magistratu.

Lwów d. 30. października 1866.

Od Administracji Dziennika Poznańskiego.

Z początkiem listopada rozpocznie się w odcinku **„Dziennika Poznańskiego"** druk niewydanych dotąd:

WSPOMNIEŃ

Andrzeja Edwarda Koźmiana,

syna Kajetana, obejmujących czasy księztwa Warszawskiego, królestwa Kongresowego i powstanie 1831 r. Dla wygody czytelników naszych w Galicji, otwieramy niniejszem **dwumiesięczny abonament** po cenie **4 złr. w. a.** z nadmienieniem, że zamówienie przyjmuje **Agentura główna „Dziennika Poznańskiego"** we Lwowie: Pp. **Hercok i Arnold.** ulica Halicka, l. 240, oraz w Czerniowcach p. **Wiktor Wexler,** ulica Wekslarska l. 981, w Stanisławowie księgarnia p. **J. Milikowskiego,** w Samborze p. **J. Wilda.**

Kwartalna prenumerata na „Dziennik Poznański" w Galicji, ustanowiona jest od 1 stycznia roku przyszłego na złr. 5 w banknotach austrjackich. 2978 2—2

Poznań d. 31. października 1866.

Nowo wynaleziona

WODA do UST (STOMATICON) Dr. Brunna,

dentysty kilku c. k. instytutów w Gracu.

Na podstawie wielokrotnie robionych doświadczeń pozwalam sobie polecić moją nowo wynalezioną wodę do ust pod nazwą „Stomaticon," która szczególnie uskutecznia leczenie gąbkowatych, łatwo raniących się dziąseł, utwierdza słabo trzymające się i czyści sztucznie wsadzane zęby, usuwa zły odór i posiada szczególną siłę leczącą przeciw postępującemu szkorbutowi.

Nie zapuszczając się w żadne krzyczące zachwalania odsyłam dla gruntownego przekonania się do świadectw znakomitych tutejszych lekarzy, którzy wodę tę jako polecenia godny środek w chorobliwym stanie dziąseł i innych części ust uznali.

Dr. Brunn.

Cena flakonika 88 cnt. w. a.

Dla zadość uczynienia wielokrotnym wymaganiom

prawdziwy

STYRYJSKI SOK z ZIÓŁ

dla cierpiących na piersi
Cena flaszki 80 cnt. w. a.

J. ENGELHOFERA
esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich, **do zewnętrznego użycia** na cierpienia reumatyczne wzroku i stawów, na ból i zawrót głowy, na szum w uszach, ból krzyżów i osłabienie członków, mianowicie po silnem natężeniu i marszach na ogólne ciała osłabienie, na kłucie w boku, na hemoroidy, a **szczególnie na osłabienie organów podbrzusznych.**

Cena flakonika 1 złr. w. a.

Powyższych przedmiotów dostać można w najlepszym gatunku **we Lwowie u K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Z. Rukera** dawniej Tomanka, **Mikolascha i A. Berlinera** dawniej Lauerego.

W Białej u P. Knausa, **w Bochni** u P. Niedzielskiego, **w Brzeżanach** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u L. Bajana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Szai Hermanna, **w Krakowie** u K. Hermanna i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i spółki, **w Tarnopolu** u M. Schlifki, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki. 2751 9—12

Nowa metoda leczenia chorób kobiecych Dr. Raciborskiego

w Paryżu.

Słynny lekarz. Dr. Raciborski, oddał nową usługę ludzkości przez odkrycie metody leczenia chorób kobiecych, za pomocą czopków (pessarium), któremi kobiety same mogą lekarstwa na cierpiące organa przykładać i tym sposobem leczyć się bez częstych opatrywań lekarzy, obrażających ich wstydliwość i bez żadnych przypaleń najgorsze zazwyczaj pociągających za sobą skutki. Lecząc się tą metodą chore nie potrzebują leżeć w łóżku, mogą się bawić i od zwykłych zajęć nie odrywać.

Główny skład tych narzędzi w Paryżu w aptece p. Phebbou, ulica St. Honoré 114; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha,** w Krakowie w aptece p. **Brunona Mieczyńskiego.** 2853 2—12

Środek zachowawczy
przeciw

CHOLERZE Dra Hensla,

wypróbowany i używany z najlepszem powodzeniem podczas epidemii r. 1848 i 1855 **poleca we Lwowie apteka Z. RUKERA pod Srebrnym orłem.** 2872 8—8

Jako najpewniejszy i najlepszy środek na porost włosów, polecamy **od wielu lat najzaszczytniej znaną**

c. kr. wyłącznie uprzywilejowaną

Pomadę Tanochininową

Po 5—10-dniowem użyciu takowej zapobiega się nietylko wypadaniu włosów, ale pomaga się oraz nowemu porostowi tak dalece, że włos otrzyma swój naturalny kolor, miękkość i połysk. Pomada ta bywa od wielu znakomitości lekarskich z najlepszym skutkiem polecana, w dowód czego złożone są u właściciela przywileju chlubne świadectwa.

Ignacy Pserhofer, apt. w Wiedniu Ottakring.

Cena wielkiego słoika 2 złr, przy przesyłce pocztą płaci się o 10 ct. więcej.

Dostać można we LWOWIE u apt. Piotra Mikolascha, Adolfa Berlinera. i w handlu A. Steifa Synów — w KRAKOWIE u J. Jahna — w TARNOWIE u J. Jahna. 2983 1—6

Za połowę ceny sprzedaje dla mężczyzn, kobiet i dzieci,

Pierwszy i największy Skład centralny bielizny płóciennej, Wiedeń, Stadt. Tuchlauben Nro 11.

a mianowicie: z najlepszego płótna bielizny wszelkiej wielkości i jakości, gotowe płócienne kalesony, białe i kolorowe koszule, najpiękniejszego kroju; i wszystka ta bielizna sprzedaje się po tak nizkich cenach, iż każdy zamówiwszy sobie raz z tego składu, niezawodnie często z tej sprzedaży skorzysta.

W dowód powyżej wyrażonego przytaczamy następujące ceny:

Koszule gotowe męzkie ręcznej roboty.

	zamiast złr.	cnt.	tylko złr.	cnt.
Płócienne z przędzy bielonej gładkie	3	—	1	50
W lepszym gatunku z zakładkami	4	50	2	30
„ „ „ irlandzkie lub rumburgskie	6	—	2	80
„ „ „ z płótna holenderskiego	6	50	3	—
Z płótna rumburgskiego ręcznej roboty	7	50	3	50
W najlepszym gatunku z belgijskiego batystu	12	—	5	50

Białe i kolorowe koszule perkatowe (Shirting).

	zamiast złr.	cnt.	tylko złr.	cnt.
Koszule męzkie z białego perkalu	3	—	1	80
Z najlepszego francuzkiego	4	25	2	80
Koszule w najnowszych deseniach	2	50	1	80
Eleganckie koszule kolorowe	4	50	2	50
Koszule z francuzkiego batystu	6	50	3	—
„ najnowsze balowe	6	50	3	50

Gotowe koszule damskie najpiękniejszej roboty ręcznej i haftów.

	zamiast złr.	cnt.	tylko złr.	cnt.
Koszule płócienne gładkie do ściągania	4	—	1	90
„ z płótna szwajcarskiego z zakładkami	5	50	2	50
„ nowego fasonu w kształcie serca	6	50	3	50
„ Eugenia, nowego fasonu, haftowane	7	—	3	50
„ Marie Antoinette ze stanikami	6	50	3	—
„ Victoria haftowane w Valencienne	16	—	7	—
„ z dobrego płótna dziergane	6	50	3	80
„ modne z Belfastu dziergane	6	50	3	80
Kalesony damskie z dobrego perkalu	4	—	2	—
„ „ haftowane z dobrego płótna.	6	—	2	80
Gorseciki nocne damskie z angielskiego perkalu	5	50	2	80
„ „ „ eleganckoo haftowane	12	—	5	50

Koszule nocne damskie z długiemi rękawami po 3 złr., 3 złr 50 cnt. do 4 złr. 50 cnt. w. a.

Kalesony płócienne

po 1 złr. 20 cnt., 1 złr. 50 cnt., rumburgskie po 2 złr. 20 cnt.

Weby irlandzkie 48 łokci . . . zamiast 34 złr. tylko 17 złr.
„ rumburgskie 50 łokci . . . „ 60 „ „ 24 „

Chustki do nosa, pół tuzina po 1 złr., 1 złr. 50 cnt., 1 złr. 80 cnt. do 3 złr.
„ „ „ w lepszym gatunku batystowe pół tuzina po 2 złr. i 2 złr. 50 cnt.

Kołnierzyki męzkie pół tuzina po 1 złr., 1 złr. 50 cnt., 1 złr. 80 cnt. i 2 złr.

Szkarpetki kolorowe i białe pół tuzina po 2 złr., 2 złr. 50 cnt. do 3 złr. 50 cnt.

Najlepsze koszule flanelowe francuzkie kolorowe, gładkie i kartowane, przeciw przeziębieniom i reumatyzmom po 3 złr. 50 cnt., 4 złr., do 4 złr. 50 cnt. Za prawdziwość płótna, czystość roboty ręczy się. Każda kupiona sztuka, którąby się nie podobała będzie napowrót przyjęta.

Zamówienia z prowincji za zaliczką pocztową. 2980 1—12

ADRES: „An das Central-Depot der ersten Leinwäsche-Niederlage des Louis Modern. Wien, Stadt. Tuchlauben Nro. 11."

JÓZEF MALICKI

ma zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, iż otworzył w domu kapitulnym pod l. 28 m. naprzeciw katedry

MAGAZYN

i pracownię sukni mężkich.

Nabywszy długoletnią praktykę w tym zawodzie w głównych miastach za granicą, a powróciwszy teraz z Paryża, gdzie w pierwszych magazynach pracował, będzie się starał zadość uczynić szanownej Publiczności, tak wyborną robotą jako też i doskonałym i eleganckim krojem, oraz najnowszą modą i miernemi cenami. 2824 7—10

FILIA BANKU ANGLO-AUSTRJACKIEGO

przyjmuje **wkładki pieniężne** do oprocentowania w godzinach kasowych od 9—1 rano i od 3—5 po południu, wydając na takowe

Asygnaty kasowe

opiewające na

złr. 100, 500, 1000, 5000

2098 18—?

Asygnaty procentują się: **przy spłacie na okaz (à vue payable)** . . . **4** od sta
„ **dwudniowem wypowiedzeniu** . . . $4\frac{1}{2}$ „ „
„ **ośmiodniowem** „ . . . **5** „ „

Powyższe asygnaty filii przyjmuje tudzież kasa główna banku anglo-austrjackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.